Łódź, 6|III 1899 r.

№ 53.

Kalendarzyk tygodniowy.

Poniedziałek Wiktora.
Wtorek Tomasza z Akw.
Środa Jana Bożego.
Czwartek Franciszki Wd.
Piątek 40 Męczenników.
Sobota Konstantego W.
Niedziela Grzegorza P. D.

Wschód g. 6 m. 40.
Zachód g. 5 m. 40
Długość dnia g. 11 m. —.

Cena prenumeraty w Łodzi:

Rocznie rb. 8 k.
Półrocznie „ 4 —
Kwartalnie „ 2 —
Miesięcznie „ — 67
Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedyńczy **5** k.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie . . . . rb. 10 k.
Półrocznie. . . „ 5 —
Kwartalnie . . „ 2 50
Miesięcznie . . „ 85.

REDAKCYA
W ŁODZI,
ul. Piotrkowska № 81.
№ TELEFONU 593.

ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, illustrowany.

Poniedziałek, dnia 22 lutego (6 marca) 1899 r.

Kantory: własny w Warszawie, Oboźna 7; w Pabianicach u Franciszka Romana; w Zgierzu u p. Ikierta.

ARTYKUŁY bez oznaczenia honorarynm Redakcya uważa za bezpłatne. Rękopismów drobnych nie zwraca.

CENA OGŁOSZEŃ w „Rozwoju:“ „Nadesłane“ na 1-ej stronnicy kop. 50 za wiersz. **Zwyczajne ogłoszenia** za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. **Małe ogłoszenia** po 1½ kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1-ej kopiejce). Reklamy i Nekrologi po 15 kop. za wiersz petitowy.

KALENDARZYK TERMINOWY.

Jutro.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Bogowita.

WYSTAWY: Salon artystyczny, ul. Benedykta № 1.

PANORAMA. Oblężenie Paryża, Pasaż Szulca.

TEATR ZIMOWY „Victoria“ (ul. Piotrkowska № 67). „Małomieszczanie na prowincyi“, komedya w 5-ciu aktach Wiktoryna Sardou. Benefis pani Dominiki Kiernickiej. Występ gościnny p. Heleny Marcello. Początek o godzinie 8 wieczorem.

ZEBRANIA:

Zgromadzenie członków Towarzystwa muzycznego, Zawadzka № 5.

Ogólne nadzwyczajne zebranie członków sekcyi technicznej. Początek o godzinie 8 i pół wieczorem.

Środki kulturne dla Ks. Poznańskiego.

W sobotę toczyły się w pruskiej izbie deputowanych obrady nad pozycyą etatu ministerstwa skarbu, która żąda 752,400 m. na budowę biblioteki cesarza Wilhelma i muzeum prowincyonalnego w Poznaniu. Przebieg obrad był następujący: przemawiali:

Deput. dr. Zehnhoff, adwokat koloński, członek centrum: „Przy tej pozycyi pytaliśmy sami siebie, jakie ona zajmuje miejsce wobec dobra całego kraju niemieckiego. Nie chcemy, aby wszystkie instytucye, które nadają się do tego, aby służyć nauce popularnej i sztuce, gromadziły się w stolicy monarchii, lecz pragniemy, aby także miasta prowincyonalne otrzymywały takie zakłady, iżby cała ludność mogła z nich korzystać. Z tego względu są moi przyjaciele polityczni gotowi współdziałać tam, gdzie chodzi o udzielenie Ks. Poznańskiemu urządzeń, które są zdolne podnieść kulturę w tej dzielnicy, tem bardziej, że Poznańskie istotnie było traktowane po macoszemu w porównaniu z innemi dzielnicami. Przyznajemy, że Ks. Poznańskiemu nie można wyświadczyć większego dobrodziejstwa, jak przez to, jeżeli się pracuje nad podniesieniem stopnia wykształcenia polskiej i niemieckiej ludności we wszystkich dziedzinach, aby na tej drodze zdobyć porozumienie się obydwóch narodowości. Objektywne badanie sprawy doprowadziło nas do przekonania, że obok uznania dla myśli przewodniej, nie możemy jednakże całkiem zgodzić się na żądanie rządu. Chodzi tu najprzód o instytut hygieniczny, powtóre o rozprzestrzenienie istniejącego muzeum i wreszcie o bibliotekę. Instytut hygieniczny jest rodzajem oderwanego fakultetu medycznego. Za tem żądaniem będziemy głosowali. W niniejszej pozycyi nieszczęśliwym sposobem łączą się żądania na muzeum i bibliotekę, przez co niepotrzebnie utrudniono nam zajęcie stanowiska. Badałem plany dokładnie i znalazłem je zupełnie odpowiedmimi. Muzeum ma przyjmować cały szereg zbiorów przyrodniczych i nie można zaprzeczyć, że te zbiory mogą działać pouczająco na wszystkie koła ludności. Życzyłbym sobie, aby przy wyborze i zestawieniu uwzględniano nie tylko ludzi fachowych ale także młodzież dorastającą i aby unikano wszystkiego, coby zdolnem było obrażać uczucia ludności. Sądzę, że przez uchwalenie muzeum obdarzymy dzielnicę poznańską wspaniale. Biblioteki nie uważamy za odpowiednią do pouczania ludności. W Poznaniu nie braknie bibliotek, przeciwnie, tyle tam jest książek, że miasto już teraz zasługuje na miano bibliotekopoli. (Wesołość). W istniejących tam bibliotekach znajduje się ćwierć miliona książek. Nie mogę tedy uznać, aby potrzeba książek w Poznaniu tak była wielka, iżby musiano sięgać do szkatuły państwowej i dostarczać miastu dalszych 500,000 książek. Nie mam nic przeciwko bibliotece, jako takiej, ale tak wielka biblioteka naukowa powinna być tam tylko, gdzie są uniwersytety. Dla szerokiego ogółu ludności wogóle biblioteka ta niema wartości.

Projektowana biblioteka będzie miała dla tłumu ludności tylko znaczenie gmachu monumentalnego. Przypominam tu, jak wielkie nadzieje pokładano w salach czytelni. Skoro zostały urządzone, nie można było z sumy odwiedzających je przez dzień wydobyć nawet pierwiastka kubicznego. (Wesołość). Jeżeli się chciało mieć sale pełne, potrzeba było ustawić bilard i talię kart do grania położyć obok niego. W komisyi budżetowej prosiłem o uchwalenie instytutu hygienicznego i muzeum, a skreślenie pozycyi na bibliotekę. Nie możemy osądzić, co rozmaite źródła rozumiały przez popieranie niemczyzny. Jeżeli uchwalimy tak wielkie sumy na bibliotekę, do której książek nie zajrzemy wcale, natenczas podobni będziemy do nieszczęśliwych trojańczyków, którzy konia wciągnęli do miasta, nie zajrzawszy mu poprzednio do gardła. (Wesołość. Brawo! w centrum.)

Komisarz rządowy Althoff: „Przy utworzeniu biblioteki i muzeum chodzi w pierwszym rzędzie o to, aby wynagrodzić dzielnicy poznańskiej długoletnie zaniedbanie. Wszystkie inne dzielnice mają uniwersytety, a z temi uniwersytetami połączone biblioteki i zbiory. Tego wszystkiego w Poznańskiem niema. Co znaczą biblioteki, to możemy widzieć wszędzie w całym kraju. Poprzedni mówca powiedział, że w Poznaniu niema poważnej potrzeby urządzenia biblioteki naukowej. Są tam trzy biblioteki z 100,000 tomów, te mają 10,000 czytelników. Tutaj chodzi nie tylko o bibliotekę naukową, lecz zarazem o popularno-naukową, ludową czytelnię. Ma ona na amerykańską modłę szerzyć materyał swój do czytania także na całą dzielnicę i być niejako rezerwowym zbiornikiem dla wszystkich czytelni ludowych w kraju. Ta biblioteka niema być naturalnie zapełniona tylko niemieckiemi dziełami, biblioteka uwzględni zupełnie tak samo literaturę polską. Przewaga niemieckiej kultury okaże się sama z siebie przez sprawiedliwe przeciwstawienie. W tem mieści się jej narodowe znaczenie na teraz i na przyszłość. W końcu chciałbym w imieniu rządu podziękować tym wszystkim, którzy przez datki uczestniczyli w tem dziele.“

Dep. Kindler (woln. str. lud.): „Przedostatni mówca powiedział, że chcemy tu robić kołyskę dla dziecka, którego nie znamy wcale, ponieważ nie wiemy, co biblioteka zawiera. Czy p. mówca życzy sobie, aby rząd kazał tu przynieść wszystkie tysiące książek, abyśmy je poprzednio przeczytali? Przedostatni mówca zaprzeczył także potrzeby biblioteki. Prosiłbym, aby się pofatygował kiedy do Poznania, a nabierze innego przekonania. Wedle jego teoryi powinniśmy istniejące 100,000 tomów czemprędzej odesłać do Berlina albo Kolonii, ponieważ Poznaniowi na nic się nie przydają. Pan komisarz rządowy przyznał, że dla Poznańskiego dotychczas nic nie uczyniono i że rząd niejako spełnia obowiązek, starając się powetować to, czego zaniedbano. Nie sądzę, aby budowa muzeum i biblioteki odpowiedziała wszystkim potrzebom wykształcenia, ale w każdym razie wprowadzi się lepsze stosunki. Poruszono myśl, aby w połączeniu z biblioteką i muzeum stworzyć rodzaj akademii ludowej na wzór akademii Humboldta w Berlinie; to byłoby cennem uzupełnieniem innych rozporządzeń.

Finansową stronę przedstawiono tak, jak gdyby miasto Poznań otrzymywało prezent, a samo nie przyczyniało się w niczem. Zwracam uwagę na to, że Poznań daje na bibliotekę 100,000 marek, a na utrzymanie muzeum 5,000 marek stałego dodatku. Miasto oddaje także jeden z budynków miejskich i jest zmuszone wybudować nowy dom dla chorych. W ostatnim czasie już Poznań wydał 1 milion marek na cele kulturalne. Jestto wielka ofiara dla miasta, które posiada 75,000 mieszkańców i udziela gminie znacznych subwencyj na szkolnictwo. Jeżeli miasto ma podnosić kulturę całej dzielnicy, to

niechże rząd popiera je także pod względem ekonomicznym, czego życzyć sobie należy mianowicie ze strony administracyi kolejowej. Wtenczas kulturalne środki dopiero odniosą w kraju pożytek. W tem przekonaniu proszę, abyście panowie przyjęli tytuł." (Huczne brawo!)

Ks. kanonik Neubauer zaznaczył, że w Poznaniu dosyć istnieje bibliotek i oświadczył w imieniu Koła polskiego, że członkowie jego muszą pozostać przy tem samem stanowisku, jakie zajęli w komisyi wobec tej pozycyi etatu. Nowa biblioteka jest przeznaczona na to, aby wzmocnić jedną część ludności w porównaniu z drugą, chodzi tu zatem o przepis wyjątkowy. Koło polskie zawsze oświadczyło się za istotnie kulturalnemi środkami i dlatego będzie głosowało za uchwaleniem budowy muzeum, ale musi wystąpić przeciwko urządzeniu biblioteki. Szanowny mówca prosił w końcu o osobne głosowanie nad każdą z proponowanych instytucyj.

Dep. Dziembowski polecał przyjęcie pozycyi w celu złagodzenia przeciwieństw narodowych w Poznańskiem.

Deput. dr. Friedberg: „Przyjemnie mi jest, że deput. Zehnhoff w przeciwieństwie do polskiego mówcy nie traktował tej sprawy ze stanowiska politycznego. Biblioteka jednakże, którą potępia, ma być czytelnią ludową w najlepszem tego słowa znaczeniu. Dlatego też będzie musiała być otwartą w godzinach wieczornych. Finansowych wątpliwości mieć tutaj nie możemy. Na takie wydatki trzeba używać tłustych, a nie chudych lat. Jeżeli pan Zehnhoff jest żonaty, natenczas pozwoli też, że postaramy się o kołyskę dla dziecka zawczasu."

Dep. hr. Limburg-Stirum: Chcę na wstępie zaraz wyrazić zadowolenie, że pan poseł Zehnhoff tak rozumnie a niepolemicznie wyraził swoje zapatrywanie. Rzadko kiedy słyszymy tak dobre przemówienia, a jakkolwiek w rezultacie z nim się nie godzę, to jednakże dalekim jestem od polemizowania z nim nieprzyjaźnie. W komisyi budżetowej powiedziano nam, że myśli się o przyłączenia instytutu patologiczno-anatomicznego do zakładu hygienicznego. Chciałbym ostrzedz przed tym zamiarem. Instytut hygieniczny można zaprojektować i wystawić jako całość zamkniętą, ale jeżeli się z nim łączy zakład anatomiczny, to jest to początkiem fakultetu medycznego, a tego nie pragnę, bo to nie należy do takiego instytutu. Co do istniejących w Poznaniu bibliotek, to nie wiemy, na jakich one podstawach są zestawione i jakim odpowiadają celom. Tymczasem nowa biblioteka wedle wyjaśnionych nam planów daje gwarancyę, że odpowiadać będzie celowi. Wyrażam ubolewanie, że reprezentant Koła polskiego sprzeciwia się rzeczom, które równo wychodzą na korzyść wszystkich mieszkańców dzielnicy Poznańskiej. Naszym celem jest, aby wszystkich mieszkańców Ks. Poznańskiego równo wcielić w organizm państwa. Mówię otwarcie, że celem jest, aby panowie polacy zachowali swoją narodowość polską, ale swej narodowości nie nadawali wyrazu politycznego w politycznych odłamach. To narodowe wrogie usposobienie, które podtrzymuje Koło polskie w obydwóch parlamentach, musi nas pobudzić do starania się, aby z czasem te przeciwieństwa złagodzić i usunąć. Nowe urządzenia rządu nadają się do tego, aby wyszukać wspólny grunt dla wszystkich mieszkańców dzielnicy. W tym sensie proszę o przyjęcie projektu. Potrzeba koniecznie, aby nasi współobywatele polskiej narodowości nie czuli się już odosobnionymi czynnikami w państwie, lecz szli z nami wspólnie we wszystkich sprawach, także w politycznych. Przy tem mogą oni szanować swój język i swoje wspomnienia dziejowe.

Pozycyję przyjęto przeciw niej. Głosowali Koło polskie i centrum.

—:—

POGLĄD NA OBECNY STAN

zwalczania suchot płucnych

podał

dr. Artur Jaruntowski.

—

(Dalszy ciąg).

Przeprowadzenie kuracyi w świeżem, czystem, wolnem od pyłu i drobnoustrojów powietrzu, jakiego nam dostarcza w pierwszym rzędzie klimat górski, używanie o ile możności jak najwięcej powietrza tego bądź to przez leżenie na dworze lub w pokoju przy otwartych oknach, bądź też przez chodzenie pod górę lub drogach równych, hartowanie organizmu za pomocą odpowiednich zabiegów wodoleczniczych, obfite silne zdrowe odżywianie chorego, racyonalne zwalczanie pojedyńczych objawów chorobowych, jak febry, gorączki, potów, kaszlu, krwotoków i t. d. za pomocą odpowiednich środków, to wszystko przeprowadzone w sposób systematyczny pod ścisłą opieką i kontrolą lekarską w zamkniętym zakładzie, przeznaczonym wyłącznie dla chorych piersiowych, oto w krótkich zarysach zasadnicze warunki leczenia hygieniczno-dyetetycznego metody Brehmerowskiej.

System ten d-ra Brehmera, wydoskonalony przez innych lekarzy, mianowicie przez Dettweilera, stał się też podstawą wszystkich nieomal stacyj klimatycznych, a mianowicie zamkniętych zakładów leczniczych, tego najmłodszego dziecka fliseoterapii, jak Dettweiller leczenie takie ściśle zakładowe nazywa, które w ostatnim czasie coraz większe uznanie pozyskuje i do którego bezwarunkowo przyszłość należy.

Na wzór zakładu goerbersdorfskiego powstało też z czasem wiele innych większych i mniejszych sanatoryj, jak Reiboldsgrün, Falkenstein, St. Blasien, Davos, Hohenhonnef, Arosa i t. d. Wszystkie te zakłady jednakże, będące własnością osób prywatnych, albo towarzystw akcyjnych, w których pobyt znaczne koszty za sobą pociąga, są niestety tylko dla bardzo niewielkiej części społeczeństwa przystępne, podczas gdy ogół dla braku funduszów z instytucyj tych korzystać nie jest w stanie.

Według obliczeń Dettweilera, znajduje się w Niemczech samych przeszło milion dwakroćstotysięcy chorych piersiowych. Ale nieznaczną jest wobec tych setek tysięcy liczba tych, którzy leczeniu w zakładzie na własny koszt poddać się mogą! Suchoty płucne, chociaż nie oszczędzają nikogo, wobec lasecznika gruźliczego bowiem jesteśmy wszyscy równi, powodują jednakże największe spustoszenie, największą nędzę właśnie w klasach niższych, w klasach robotniczych. Ażeby więc i tym ostatnim dać możność leczenia się w specyalnych zakładach, powstało w ostatnich latach we wszystkich nieomal państwach cywilizowanych tak Europy, jak i Ameryki, ogólne dążenie zakładania o ile możności jak najwięcej specyalnych sanatoryj t. zw. ludowych, przeznaczonych dla chorych piersiowych z klas uboższych.

Anglia posiada już od dawna osobne szpitale dla suchotników, jest ich mniej więcej 20, w których blisko 4000 chorych piersiowych umieszczonych być może. Północna Ameryka ma także już kilka tego rodzaju sanatoryj. We Francyi istnieje od r. 1888 liga ku zwalczaniu gruźlicy, mająca też na celu zakładanie specyalnych zakładów dla suchotników. W Austryi otworzono niedawno temu wielkie sanatoryum w Alland pod Wiedniem. W Szwajcaryi pojedyńcze kantony budują własne sanatorya. Rosya ma trzy sanatarya w Halila we Finlandyi stojące pod protektoratem Cesarz. W Niemczech kilka większych sanatoryj już urządzono (Falkenstein, Ruppertshain, Malchow, Blankenfelde, Grabowsee, Oderberg, Albertsberg, Loslau), około 20 sanatoryj stanie zapewne w krótkim czasie. Również i w innych państwach, jak w Danii, Norwegii, Holandyi, Turcyi, na Węgrzech, wszędzie istnieją dążenia zakładania specyalnych sanatoryj dla niezamożnych chorych piersiowych.

(d. c. n.)

—

Kronika.

—:—

O lokal dla kasy powiatowej. Wszystkie niemal instytucye rządowe w Łodzi, z powodu szybkiego rozwoju miasta i zwiększenia się ludności w mieście i okolicy, znalazły się w trudnem położeniu, bądź to z powodu szczupłego personelu biura, zastosowanego do zwykłych miast powiatowych, bądź też z powodu nieodpowiedniego lokalu.

To też w ostatnich czasach zakrzątnięto się w wielu urzędach nad sporządzeniem nowych projektów rozszerzenia biur stosownie do wymagań miasta, a niektóre z nich zostały już zatwierdzone.

Z pomiędzy takich wielką potrzebę rozszerzenia biura odczuwa kasa powiatowa łódzka, chcący bowiem wpłacać podatki w sezonach, gdy kończą się terminy, zmuszeni są chodzić po kilka razy, by dostać się do kratki kasowej.

Projekt powiększenia personelu kasy bodaj już został sporządzony, lecz jeszcze pożądańszem byłoby obranie właściwszego na biuro kasy powiatowej lokalu.

O budowie specyalnego gmachu jedynie na kasę powiatową mowy być nie może, biuro to bowiem nie jest zbyt obszerne, pozostawienie go atoli w lokalu obecnym nie powinno trwać dłużej, lokal ten bowiem wynajęty w domu prywatnym, sąsiadujący z mieszkaniami prywatnemi nie jest właściwe na skarbiec kasy rządowej.

Nadarza się jednak dobra sposobność urządzenia lokalu specyalnego w mającym się budować nowym gmachu dla magistratu miasta Łodzi, który według projektu ma być o tyle obszerny, że bez uszczerbku dla magistratu, mógłby przyjąć pod dach swój pokrewną instytucyę—kasę powiatową.

Umieszczenie tych dwóch instytucyj w jednym gmachu znacznie ułatwiłoby nietylko załatwianie spraw przez interesantów ale i komunikowanie się obydwóch kas, miejskiej i powiatowej, na co obecnie urzędnicy poświęcać muszą wiele czasu.

Urządzenie kasy powiatowej w gmachu miejskim zależnemby w takim razie było od zarządu miejskiego, który na ten cel mógłby wyjednać odpowiedni fundusz od ministeryum skarbu.

B. p. Markus Silberstein. W dniu 4 b. m. zmarł w Nicei jeden z wybitniejszych przemysłowców łódzkich, b. p. Markus Silberstein, licząc lat 61.

Zgasły w sile wieku pozostawił po sobie żal szerszego ogółu, wśród którego cieszył się wielkim szacunkiem.

B. p. Markus Silberstein był założycielem firmy „M. Silberstein", powstałej w roku 1863; w roku 1878 wybudował tkalnię mechaniczną, w roku 1891 przędzalnię bawełny, w roku 1892 założył Towarzystwo akcyjne wyrobów wełnianych i bawełnianych „M. Silbersteina", w roku zaś 1898 Towarzystwo akcyjne przędzalni kamgarnu „H. Birnbauma".

W chwili zgonu piastował urzędy: podstarszego Zgromadzenia kupców m. Łodzi i wiceprezesa Łódzkiego Oddziału Towarzystwa popierania przemysłu i handlu, był członkiem Rady nadzorczej szkoły handlowej łódzkiej, członkiem komitetu straży ogniowej, założycielem i kuratorem domu sierot wyznania mojżeszowego w m. Łodzi, członkiem komitetu giełdy łódzkiej, członkiem komitetu Czerwonego Krzyża, członkiem-założycielem Towarzystwa kolei elektrycznej łódzkiej, członkiem-założycielem Towarzystwa dobroczynności żydowskiej w m. Łodzi i członkiem protektorem wielu stowarzyszeń filantropijnych miejscowych i zamiejscowych instytucyj.

W zakładach przemysłowych zatrudniał około 2000 robotników i do 100 urzędników; dla tych ostatnich założył kasę oszczędności, dla której uzyskał ustawę w roku 1896.

Cieszył się powszechną sympatyą i przywiązaniem wszystkich swoich współpracowników, dla których był wyrozumiałym zawsze i uczynnym zwierzchnikiem.

W ostatnich czasach ofiarował 10,000 rb. na szkołę handlową i wybudował pod Łodzią kolonie letnie dla dzieci wyznania mojżeszowego.

Ciało zmarłego przewiezione zostanie z Nicei do Łodzi, gdzie odbędzie się pogrzeb prawdopodobnie w przyszłą niedzielę.

Wystawa w Piotrkowie. W Piotrkowie odbędzie się wystawa starożytności, sztuk pięknych i drobnego przemysłu, którą inicyatorowie pragną uczynić bardzo zajmującą i życzą sobie, aby ta wystawa choć w skromnym zarysie, mogła zwiedzającym przedstawić cywilizacyjne zasoby Piotrkowa i okolicy. W tym celu powstał zamiar złożyć wystawę z następujących działów: 1) starożytności, 2) sztuki czystej i stosowanej oraz 3) przemysłu drobnego, tak miejskiego, jak wiejskiego. Szczegóły jednak powziętego zamiaru, obszerność jego wykonania zależeć ściśle muszą od wiadomości zebranych. Towarzystwo dobroczynności w Piotrkowie, które się urządzeniem wystawy zajmuje,

rozesłało po całej gubernii kwestyonarynsze z prośbą, aby na zawarte w nim pytania, odpowiedzi nadejść mogły najpóźniej do dnia 1-go kwietnia roku bież.

Kwestyonaryusz, o którym wyżej mowa, składa się z następujących zapytań: 1) czy w okolicy znajdują się starożytne zabytki i przedmioty z dziedziny sztuki, naprzykład: obrazy, miniatury, rzeźby, wyroby złotnicze, bronzy, broń, dawne ubiory, dywany, makaty, sprzęty, medale, monety, naczynia i t. d., jeśli zabytki i przedmioty tego rodzaju są, to jakie mianowicie i u kogo? 2) Jakie rodzaje przemysłu domowego znajdują się w okolicy jako dodatkowe zajęcie rolnika? 3) Jakie mianowicie przedmioty wyrabiają w okolicy i gdzie takowe zbywają się? 4) czy lud w okolicy ubiera się we właściwe sobie typowe ludowe kostyumy i w jakie mianowicie? 5) Czy istnieje samodzielny drobny przemysł i rzemiosła, szczególniej uprawiane we wsiach i miasteczkach i jakie mianowicie? 6) Jakie mianowicie z wyżej wyszczególnionych przedmiotów mogą być nadesłane na wystawę do Piotrkowa w początku drugiej połowy roku bieżącego i na jakich warunkach?

Raut. W serdecznej i ciepłej atmosferze dzięki uprzejmości pp. gospodyń i gospodarzy— sympatyczne nasze, młode Stowarzyszenie nauczycieli urządziło w sobotę pierwszy raut, który w lokalu przy ulicy Dzielnej zgromadził przeszło sto osób.

Zebranie urozmaicone śpiewem, deklamacyami i muzyką nosiło charakter towarzystwa zgromadzonego w ścisłem kółku ludzi, związanych wspólnością zawodu i myśli. Łaskawe amatorki i amatorzy raczyli słuchaczów swemi różnorodnemi produkcyami, zbierając w zamian sute oklaski, że wspomnimy tu o śpiewie p. W. młodziutkiej debiutantki, o grze na fortepianie p. W. K. i deklamacyach—pp.: Weinkranca i Kulisza.

Pan Weinkranc znany publiczności łódzkiej, zwłaszcza tej która bywa na zebraniach „Lutni“ ma dar prawdziwy zabawienia słuchaczów.

Wszedł na estradę i—spojrzał i na raz w sali uczyniło się bajecznie wesoło, a gdy następny monolog „Przed sądem“ p. W. rozpoczął ucieszną mimiką, śmiechom i oklaskom nie było końca.

Pan Kulisz wypowiedział z zapałem dwa udatne monologi, które ze względu na dobraną treść cieszyły się powodzeniem.

Słuchacze jednak mają żal do pana Kulisza, że zamiast deklamacyi, nie zaśpiewał, którego z swych wesołych kupletów. Wymienić jeszcze należy kwartet smyczkowy dwukrotnie występujący. Raut zakończył się o godzinie drugiej.

Jak słyszeliśmy Stowarzyszenie ma zamiar urządzania częściej tego rodzaju zebrań.

Benefis. Jutrzejszy benefis p. Dominiki Kiernickiej, na który sympatyczna naiwna naszej sceny wybrała komedyę Wiktoryna Sardou „Małomieszczanie na prowincyi“ zapowiada się wybornie. Uświetni go wspaniała gra p. Heleny Marcello Palińskiej, przyjmującej w nim udział przez poczucie koleżeńskiej solidarności dla benefisantki.

Teatr. Jutro zgodnie z repartuarem, który podaliśmy w sobotę „Małomieszczezanie na prowincyi“ komedya Wiktoryna, Sardou benefis p. Kiernickiej i gościnny występ p. Heleny Marcello.

— Po p. Kiernickiej odegrają benefisy p. Michał Robert we wtorek przyszłego tygodnia tragedyę Szekspira „Ryszard III i p. Stefania Gromnicka w sobotę 18 marca komedyę Sardou „Serafina“, w której benefisantka grać będzie rolę Iwony.

Wieczorek muzyczny. W lokalu Łódzkiego Towarzystwa muzycznego odbędzie się pierwszy wieczorek poniedziałkowy w dniu 6 b. m. o godzinie 8 wieczorem dla rzeczywistych członków Towarzystwa i ich rodzin, we wtorek zaś 7 b. m. ogólne zebrania w celu balotowania kandydatów na rzeczywistych członków towarzystwa.

Biesiada. Wczoraj w Grand Hotelu dyrektor banku handlowego p. Tauber, z okazyi 25 letniego jubileuszu swej pracy w banku handlowym podejmował uczta członków tegoż banku oraz członków przedstawicieli filii.

Osób zebrało się około 60. Biesiada przybyłych na uroczystość jubileuszową przy wesołej pogawędce trwała parę godzin.

Dzierżawa straganów. W tych dniach magistrat miasta Łodzi wysłał do rządu gubernialnego piotrkowskiego projekt warunków licytacyjnych dzierżawy nowych straganów na Starem Mieście.

Według projektu stragany w liczbie 408 licytowane będą od 30 rb. płacy dzierżawnej rocznie.

Spodziewane jest, że stragany wydzierżawione będą za znacznie wyższą cenę.

Nowa cukiernia. Jeden z cukierników warszawskich zamierza otworzyć w Łodzi, w domu p. Knnitzera przy Nowym Rynku pod Nr. 6 cukiernię na wyższą skalę.

Cukiernia ma się mieścić w lokalu po składzie wódek dystylarni p. Meyera.

Zbrodnia. W sobotę w lesie kolejowym znaleziono zakopane zwłoki nowonarodzonego dziecka.

Wyrodną matkę odszukano prawie natychmiast. Była nią robotnica fabryki Heinzla i Kunitzera w Widzewie, która urodziwszy w nocy dziecko udusiła je i zakopała, a następnie najspokojniej poszła o 6 rano do roboty. Zwłoki dziecinny płytko zakopane odgrzebały psy ku wielkiemu oburzeniu miejscowej ludności, która też naprowadziła policyę na ślad występnej matki. Aresztowano ją w południe.

Najechanie. Ekwipaż prywatny przejeżdżający przez ulicę Dzielną naprzeciwko domu № 11 najechał na Nutę Sandsztejnera i zranił go w głowę.

Wypadek w fabryce. W fabryce Jana Kamerera przy ulicy Spacerowej pod № 9, usunęły się deski, które upadły na robotnika Ernesta Rajma i złamały mu lewą nogę poniżej kolana.

Rajna odesłano do szpitala Czerwonego Krzyża.

Wypadek. Tramwaj dążący z cmentarza na Nowy Rynek o godzinie 3 popołudniu uległ wykolejeniu się.

Wypadek ten jednak nie spowodował poważniejszych następstw.

TEATR.

„Romeo i Julia“ tragedya w 5 aktach Wiliama Szekspira. Benefis p. Romana Żelazowskiego.

Wspaniała tragedya miłości, uosobienie jej czarów i cierpień, romantyczna historya dwojga kochanków z Werony ozdobiła dwa wieczory teatralne dni ubiegłych — sobotę i niedzielę.

Lecz czy naprawdę ozdobiła?

Benefis p. Romana Żelazowskiego, jak zresztą było do przewidzenia, przepełnił widownię teatralną po brzegi; zbyt bowiem wiele estetycznych wrażeń teatralna publiczność łódzka miała do zawdzięczenia sobotniemu benefisantowi, zbyt dobrze zapisał się on w jej sercach i pamięci swą galeryą przepysznych kreacyj, aby w dzień benefisu nie pospieszono tłumnie złożyć hołd artyście, gościowi.

Szkoda wielka, że nie pozostawił on nas pod wrażeniem, jakie skrystalizowało się już w naszej pamięci, ilekroć nasunął się jej obraz Żelazowskiego, w którejkolwiek z poprzednich jego kreacyj, które nauczyły nas podziwiać znakomitego artystę-aktora.

Szkoda, że bohaterem miłości z Werony, zakończył szereg swych występów gościnnych, z których każdy był prawdziwą biesiadą artystyczną. Nie idzie zatem, aby p. Żelazowski źle grał Romea, tej miary bowiem artysta, co on, źle grać nie umie, gdyby chciał nawet; i żadnej roli nie zepsuje, lecz, był to cień rzucony na słońce, co drażnił oczy nawykłe do blasku, niepokoił i rodził pytanie, dlaczego i po co nam przeszkadza? Była to gra obfitująca w to samo bogactwo środków technicznych, tak samo skupiona w sobie, obmyślana i przestudyowana ale nieporywająca świeżością płomiennego uczucia, rozsadzającego młodzieńczą pierś Romea, wulkanem, buchającym całą lawą namiętności, w którego czeluściach stopniały dwa jestestwa młodzieńcze dla miłości i rozkoszy stworzone, wspaniałe w tragicznej grozie, urocze nawet w objęciach śmierci.

W pierwszej połowie roli p. Żelazowski wcielił się w owego młodzieńca, półpacholę swobodne, uśmiechające się do rozkoszy i miłości, któremu oczy pięknej córy Kapuletów zaćmiły słońce, ale było to pacholę zamasywne, zaciężkie, przypominające barczystego męża o rycerskim animuszu, aniżeli rozśpiewanego w przepysznym hymnie miłości młodzieńca, dla którego miłość ta była treścią istnienia. Dopiero tam, gdzie Romeo cierpi lub walczy, w scenach tragicznych, lew pokazywał pazury i straszny był rani Żelazowski, tak pierwszorzędnej siły — ale nie Romeo.

W dzień benefisu takiego artysty i gościa wypadałoby może ograniczyć się pochwałami jedynie, lecz banalne, zdawkowe, szablonowe pochwały, zdaniem mojem, ubliżają artyście tej miary i dlatego niech mi daruje sobotni benefisant, że grę jego w roli Romea rozebrałem ściśle wedle odniesionych wrażeń.

Benefisanta przyjmowano gorąco, z zapałem nieomal, sypiąc nań z lóż i krzeseł deszcz kwiatów. Oprócz tego, wręczono mu kilka wspaniałych wieńców i cennych podarków od wielbicieli pięknego jego talentu, od współkolegów i przyjaciół.

Panna Ordon skoro lepiej ją przetrawi i opanuje grać może rolę Julii nietylko bardzo dobrze, ale nawet wyśmienicie, rodzaj bowiem jej talentu nawskroś liryczno-dramatycznego i warunki zewnętrzne nadają się ku temu, aby Julia w jej grze była jedną z najlepszych ról w zasobnym już repertuarze młodej i utalentowanej artystki.

Na sobotniem przedstawieniu p. Ordon odrazu trafiła w ton roli i miała parę momentów zagranych prawie bez zarzutu. Najsłabiej stosunkowo wyszła scena na balkonie, najlepiej scena z napojem usypiającym.

Tu nastręcza się pod pióro uwaga nietylko pod adresem panny Ordon, lecz i niektórych jeszcze artystów naszej sceny, którzy naśladując p. Żelazowskiego, usiłują trzymać swe role w półtonach, półcieniach, wspaniałym efekcie scenicznym, o ile umiejętnie i z prawdziwym artyzmem bywa użytym. Lecz aby mówić szeptem, trzeba go mieć tak wyrobionym, jak wyrobił go pan Żelazowski, aby ani jeden wyraz najcichszej wypowiedziany nie przepadł dla słuchaczów.

W sobotę tymczasem scena pod balkonem, scena ostatnia w grobowcu, grane były tak cicho, że nietylko widzowie z dalszych rzędów i sfer górnych, ale nawet siedzący w orkiestrze i pierwszym rzędzie nie wiedzieli o co chodzi na scenie.

Wracając do „Romea i Julii“ zaznaczyć należy, że jakkolwiek całość szła gładko i dosyć sprawnie, odczuwać się dawał absolutny brak reżyseryi i bardzo pośpieszna robota w wystawieniu sztuki, w uscenizowaniu scen zbiorowych, a przecież widniało na afiszu nazwisko p. Sosnowskiego, jako reżysera, który dał nam już dowody, że ilekroć chce, umie wywiązać się z zadania. Dlaczego więc reżyserską swą opieką nie otoczył troskliwiej tak pięknej rzeczy jak „Romeo i Julia“?

Po zatem podnieść jeszcze wypada wyśmienitą grę p. Winiarskiej, przewybornej Marty mamki Julii, której nic w literalnem tego słowa znaczeniu zarzucić niepodobna ani co do opracowania całości roli, ani co do najdrobniejszych jej szczegółów.

S. Ł.

TYPY ŁÓDZKIE.

Kamienicznik.

Kamienicznik niby basza
Rządy sprawia w własnym domu.
Ani słówka w żadnej kwestyi
Nie pozwala rzec nikomu.

On drwi z ciebie, lokatorze!
Choćby runął pułap cały;
Choćby wody cię zalały;
Choćby gruzy zasypały!

Gdybyś prosił o drobnostkę,
W słuszność sprawy twej nie wnika,
Bez eksmisyi cię wyrzuci!
Weźmie grat bez komornika!

Weksle bierze za komorne,
A innemu lokal daje.
Zaczem rewers puszcza w obieg...
Piękne, bracie, obyczaje!

Jednak moja dźwięczna muza
O tych panach wyrzec skora:
Przyjdzie kreska na Matyska,
Toż mutantur wciąż tempora!

Elef.

Z WARSZAWY.

To i owo. Czas skruchy i umartwień wielkopostnych urozmaicamy sobie jak można i gdzie się da. Rauty, koncerty, teatry i różne tym podobne przyjemności osładzają nam dnie żałoby po.... karnawale.

We wtorek naprzykład mieliśmy raut nie lada. Czego bo na nim nie było! I muzyka (na 3-ch instrumentach), i śpiew, i wyjątek z „Cyrana de Bergerac", jednem słowem był to raut niezwykły. A wykonawcy? Są oni wam dobrze znani, panie: Kruszelnicka, Korolewiczówna, Lüde; panowie: Frenkiel, Michałowski, Barcewicz, Wierzbiłłowicz i Urstein. Dochód? zapytają praktyczni mieszkańcy „bawełnianego grodu". Coś około 7,000 rubli. Taką sumę zyskało Towarzystwo Pań pod wezwaniem Ś-go Wincentego à Paulo, a przeszła ona wszelkie oczekiwania.

W ubiegły czwartek mieliśmy prawdziwą biesiadę artystyczną wśród najszczytniejszej, upajającej poezyi. Mam na myśli „Dzwon zatopiony" Hauptmana, dzieło, wam już znane. Nie od rzeczy jednak będzie, gdy słów kilka powiem o wystawieniu tego arcydzieła na naszej scenie. Przedewszystkiem o obsadzie. Tworzą ją panie: Trapszo, Federowiczowa (grające naprzemian „Rusałkę"); Lüdowa, Barszczewska (grające naprzemian rolę „Magdy"); Micińska („Baba-Jaga"), Bogusławska i t. d.; panowie: Śliwiński, Nowicki (dublują rolę „mistrza Henryka"), Frenkiel, Wojdałowicz (grający naprzemian „Wodnika"), Bolesławski (pastor) i Ładnowski (kozodój). Wszyscy wyżej wymienieni, dzięki dobrej grze, przyczynili się do uświetnienia całości, na pierwszem jednak miejscu postawić należy p. Frenkla. Znakomity nasz artysta w kreacyi „wodnika" wzniósł się na wyżyny najwspanialszego artyzmu, dał dowód niezwykłej inteligencyi i zachowania miary w wykonaniu. Co się tyczy kostyumów i dekoracyj to są one wprost czarujące, szkoda tylko, że wykonano je nie u nas, ale w Berlinie u Hartwigha. Dość nadmienić, że na scenę wprowadzono takie efekty, jak: wdrapywanie się wiewiórek na drzewa, przelatywania puszczyków i t. p. Wszystko to razem zapewniło powodzenie „Dzwonowi zatopionemu" na czas długi.

Rekolekcye. Robotnicy fabryczni wysłali od siebie deputecyę do władzy duchownej parafialnej z prośbą, ażeby im przewodniczyć raczyła w rekolekcyach. Władza najgoręcej przyjęła tę prośbę i wyznaczyła rekolekcye dla pracujących w fabrykach na dni od 4 do 7 b. m. Rekolekcye ukończone zostaną w dniu 7-ym b. m. o godzinie 8-ej wieczór uroczystem odśpiewaniem „Te deum". Rekolekcye odbywają się w kościele św. Augustyna o g. 7-ej w.

Z kraju.

Kalisz. P. policmajster m. Kalisza zawiadamia, że na zasadzie ostatniego rosyjsko-pruskiego traktatu, będą wydawane od dnia 13 go marca r. b. w kancelaryi policyjnej stałym mieszkańcom m. Kalisza, pochodzenia włościańskiego, 8 miesięczne, bezpłatne paszporty na wyjazd zagranicę. Osoby chcące korzystać z tego prawa, winny przedstawiać swoje książeczki legitymacyjne.

— W przyszłym tygodniu odbędzie się tutaj przedstawienie amatorskie, przygotowywane przez delegacyę dramatyczną Tow. muzycznego.

Przedstawienie wypełni komedya Michała Bałuckiego „Nowy Dziennik".

— „Gaz. Kaliska" pisze: Gdy się porówna dawny stan lasów u nas z dzisiejszym, to ręce przychodzi załamać ze zgrozy nad nieoględnością i marnotrawstwem tak wielkiego bogactwa krajowego, któremu lekkomyślność właścicieli i topór spekulantów, tak straszliwy cios zadały. „Sylwan", pismo peryodyczne, poświęcone leśnictwu, a lat temu sześćdziesiąt kilka wychodzące w Warszawie, podało rozległość lasów w Królestwie w stosunku do jego powierzchni za rok 1826; i tak: w ówczesnem województwie krakowskiem na jego przestrzeni zajmującej 193 mil kw. (pomija się tu ułamki dziesiętne) lasy zajmowały 34 mil kw.; w sandomierskiem na 149 mil kw. lasów 84 mil kw.; w w. kaliskiem na 297 mil kw. było lasów 44 mil kw"; w w. lubelskiem na mil kw. 347 lasów 69 mil kw.; w w. płockiem na mil kw. 317 lasów 100 mil kw.; w w. mazowieckiem na mil kw. 346 lasów 110 mil kw.; w w. podlaskiem na mil kw. 252 lasów mil kw. 58; w w. częstochowskiem na mil kw. 325 lasow 104 mil kw. Czyli ogółem w całej powierzchni Królestwa Polskiego, wynoszącej 2,270 mil kw-, było lasów 650 mil kw., czyli włók 213,516,

W tym ogólnym obszarze znajdowało się: lasów sosnowych włók 174,986, — świerkowych 10,327—jodłowych 5,465,—modrzewiowych 150, dębowych 2,565, — bukowych 849, — olszowych 11,001 i mięszanych 8,170 włók. Warszawie która w tej epoce zużywała rocznie przeciętnie 20,000 węgli kamiennych i 592,000 sążni drzewa, licząc każdy po 108 stóp sześciennych, prócz byłych województw: sandomierskiego, mazowieckiego, podlaskiego i lubelskiego, dostarczało także opału i województwo kaliskie. A dziś? łatwiejby nasza gubernia zdobyła się na cynamon, niż na buki lub dębine.

Szkoły gospodarstwa kobiecego

w Skandynawii i Danii.

—:—

Szkół gospodarstwa kobiecego jest w Skandynawii i Danii wielka ilość i różnorodność, a dzielą się na szkoły gospodarstwa domowego i domowo - folwarcznego, szkoły mleczarskie i wyższe ludowe.

Pierwszą szkołę gospodarstwa domowo-folwarcznego założyła w Norwegii p. Nina Weltsen r. 1881 w Abilelsö, blisko Chrystyanii i do roku 1897 wychowała 147 dzielnych gospodyń. Córka jej pani Torgesen wraz z mężem swym założyła szkołę w Berger (godzina drogi koleją od Chrystyanii) i wkrótce szkoła ta stała się wzorem dla innych szkół, które później powstały; obecnie jest ich sześć, do których wędrowne nauczycielki specyalnie dla szkół tych utrzymywane, po kolei zjeżdżają i przechodzą z uczenicami kursy nauk przyrodniczych z uwzględnieniem kierunku gospodarskiego, również naukę krawiectwa, robót ręcznych, haftu, białego szycia, wyrobów plecionkowych i tkactwa.

Kierowniczka lub kierownik miejscowy pilnuje praktyki i robót gospodarskich, zajmując kolejno po kilka dziewcząt w pralni, kuchni i przy robotach domowych.

Z gospodarskich działów uczenice przerabiają pranie bielizny, pieczenie chleba, wędzenie, robotę win owocowych, robotę masła i serów, konserwę, preparowanie ryb wogóle, śledzi specyalnie.

Kurs ogrodnictwa odbywa się w lecie przy botanice. Nauka cała trwa rok od 8 stycznia do 15 stycznia, a czas jest tak na wszystko praktycznie rozrachowany, że wystarcza.

Dziewczęta wstępujące do szkoły, powinny mieć 18 lat, a miesięczne ich utrzymanie wynosi 15 koron (9 zł 75 ct.). Towarzystwo pomyślności Norwegii dopłaca do utrzymania tych 6 szkół 10,000 koron (6,500 zł.).

Organizacyą swoją zbliżone do szkół Norweskich są szkoły tego rodzaju w Danii, a nawet w Söhle pod Nowym Jiczynem (na Morawach) w tamtejszej szkole gospodyń, plan nauki jest podobny.

Oprócz tych szkół znajduje się w Skandynawii i Danii w niektórych okręgach, tańsze jeszcze, tak zwane „praktyczne szkoły dziewcząt", gdzie wprawdzie z mniejszą skrupulatnością odbywa się teoretyczna i praktyczna nauka, ale zawsze szkoły te usługę wielką oddają krajowi, przysposabiając uboższe zastępy dziewcząt, do zawodu gospodarskiego.

Szkoły gospodarstwa kobiecego w mieście spotyka się we wszystkich większych miastach Danii i Skandynawii, a nawet obok większych fabryk, gdzie córki robotników fabrycznych uczą się gotowania, prania, porządków domowych i wszystkich zabiegów z życiem codziennem złączonych. W Norwegii organizatorką i twórczynią szkół takich była panna Helga Helgesen, a wzorowała je na zakładach londyńskich i edynburskich. W Sztokholmie zaś panna Hedda Cronius pouczona smutnem doświadczeniem, że wiele ubogich dziewcząt nie otrzymawszy odpowiedniego przysposobienia do jakiegoś zawodu, idzie na złą drogę. Chcąc więc temu złemu zapobiedz, uzbierała drogą składek potrzebną sumę i otworzyła r. 1870 szkołę kucharek, pod dewizą: „Módl się i pracuj". Dziś zakład ten wzrósł bardzo w znaczenie, otoczony opieką i uznaniem narodu. Matki na łożu śmierci wypraszają sobie dla swych córek łaskę przyjęcia ich do zakładu. Kurs jest trzyletni. Dla przysporzenia dochodów zakładowi, a zarazem w celu praktyki rozleglejszej uczenic, bierze się bieliznę osób prywatnych do prania, następnie dwanaście kobiet prywatnych mieszka w zakładzie, płacąc za swe całkowite utrzymanie, którym uczenice usługując, nabierają wprawy w porządnej obsłudze. Oprócz tego, założony został sklep z pieczywem, wypiekanem w zakładzie, mięsnemi daniami, kawą, herbatą, czekoladą i szwedzkiemi śniadaniami.

Od niedawna bierze zakład zamówienia na uczty balowe i weselne.

Co roku, po trzyletnim pobycie 12 dziewcząt zakład opuszcza, zaopatrzone w wyprawę z bielizny i sukien i rozpoczyna samodzielny zawód. Gdy zachowują się nienagannie, w razie wyjścia którejś zamąż, zakład daje dla niej ucztę weselną, na którą ma prawo zaprosić 30 osób swoich gości, oprócz których dawne zwierzchniczki zakładu, lokatorki, koleżanki biorą udział i uczta zmienia się w pamiętną uroczystość.

Panna Cronius oprócz tej szkoły kucharek założyła drugi zakład w Sztokholmie „Nye Hushalsskolan," prywatną szkołę gospodarstwa domowego dla 40 panien stanów zamożnych, które płacą za naukę i utrzymanie 50 koron miesięcznie.

Nauka rozdzielona jest na dwa kursy od 1-go sierpnia do 15 grudnia i od 8 stycznia do 23-go maja.

Oprócz panien płacących przyjmuje się dziewczęta uboższe, które będąc uczennicami zakładu są płatne za posługi służbowe, jakie wykonują pod nadzorem kierowniczek.

Od 23 maja do 1 sierpnia zakład przyjmuje nauczycielki wiejskie na naukę gospodarstwa domowego, te płacą po 30 koron miesięcznie za naukę i utrzymanie, a również dużo domów przysyła w tym czasie swoje służące na naukę gotowania i porządków domowych.

Zakład zajmuje ogromny budynek, gdzie sale urządzone są odpowiednio do swego przeznaczenia, ma salę jadalną, w której przeciętnie codziennie 400 osób zasiada do obiadu.

Po trzech miesiącach nauki uczenica płacąca przyrządza próbny obiad, na który ma prawo zaprosić trzech gości.

Jak widzimy, pomysłowa i energiczna kobieta ufundowała dwa zakłady, różnej formy i różnych celów.

Podobne szkoły zbliżone organizacyą do jednego lub drugiego zakładu widzi się niemal we wszystkich większych miastach Szwecyi.

Piękny zakład dla panien wiejskich zamożnych stanów znajduje się w Frinaryd w Smälandzie, gdzie udzielaną bywa nauka zajęć gospodarskich teoretycznie i praktycznie.

Szkoły i stacye mleczarskie są w krajach skandynawskich dość liczne.

W Szwecyi i Norwegii przemysł ten zatrudnia przeważnie kobiety, które przygotowanie do tego zawodu pobierają w Norwegii w sześciu szkołach mleczarskich, w których rocznie około 200 dziewcząt kończy.

W Szwecyi szkoły mleczarskie okazały się mniej praktyczne od stacyj mleczarskich.

Towarzystwo rolnicze zawiązuje z właścicielami mleczarń umowę, w której ci zobowiązują się według pewnych przepisów wychować pewną liczbę uczenic.

Uczenice kierowane są naukowo przez siłę fachową, naznaczoną z Tow. rolniczego, po roku zdają egzaminy i otrzymują patenty.

Koszt utrzymania i nauki jednej uczenicy wynosi około 200 koron rocznie, co zazwyczaj pokrywa Tow. rolnicze.

W Szwecyi do r. 1897 było 29 zakładów, w której to liczbie są dwie szkoły mleczarskie.

Przy szkole rolniczej w Alnarp znajdują się dwa kursy mleczarskie, a do wyższego bywają również kobiety przyjmowane w celu wykształcenia się na nauczycielki i inspektorki mleczar-

skie, do których to stanowisk dopuszczane bywają kobiety po zdaniu przepisanych egzaminów.

ROZMAITOŚCI.

---

30 milionów drachm na cele dobroczynne zapisał zmarły świeżo bankier ateński Andreas Syngros.

Głowa Mahdiego. Korespondent „Daily News" w piśmie tem pomieścił niedawno sensacyjną rewelacyę, jakoby czaszka zmarłego w roku 1885 pierwszego Mahdiego znajdowała się w posiadaniu majora Gordona (wnuka generała). W odpowiedzi na to doniesienie, podsekretarz stanu dla spraw wewnętrznych oświadczył przed kilku dniami w Izbie niższej, że rząd angielski nic o tem nie wie. Lord Cromer potwierdził to oświadczenie. Korespondent obstaje jednak przy swojem, powołując się na świadectwo dwóch angielskich oficerów, którzy byli świadkami odgrzebania zwłok Mahdiego. To odgrzebanie zostało postanowione przez rząd angielski, aby zapobiedz manifestacyom derwiszów i pielgrzymkom wiernych do tego grobu, na którym knuli bunty. W obecności sirdara i jego sztabu major Gordon kazał swojemu oddziałowi żołnierzy wydobyć trupa z pod ziemi; był jeszcze dobrze zachowany, twarz wyglądała jak żywa, broda, włosy i zęby nie uległy zepsuciu. Złożono zwłoki w kanonierkę. Majorowi Gordon polecono spalić je i popioły wrzucić do Nilu. Palenie zwłok uważanem jest przez mahometan za największą hańbę i karę, albowiem dusza, należąca do takiego spalonego ciała, nie może potem dostać się do raju. Spalono zwłoki Mahdiego, lecz major Gordon zachował głowę, z zamiarem ofiarowania jej królewskiemu kolegium chirurgów w Londynie. Po wydobyciu zwłok wysadzono grób w powietrze. Za taką profanacyę szczątków wielbionego Proroka, derwisze zemścili się na zwłokach angielskich ułanów. Wygrzebywali je po nocach i rozszarpywali hakami. Po bitwie pod Omdurmanem zbeszcześcili grób korespondenta „Timesa", Huberta Howarda.

Pogrzebanie śledzia. W katolickiej Hiszpanii Popielec nie jest, jak wszędzie, pierwszym dniem postu, ale ostatnim, najhałaśliwszym karnawału. W dniu tym odbywa się „el entierro de la sardina", pogrzeb sardynki — względnie śledzia. Tłum niezliczony dąży do zamiejskiego kanału Izabeli II, gdzie grzebią zamkniętego w małej trumience śledzia, następnie na łące odbywają się tańce, uczty i śpiewy. Corocznie w tym dniu wyprawiane jest corso kwiatowe w Buen Retiro, w roku bieżącym brało w niem udział 1,8000 powozów i 110,000 pieszych; w walce kwiatowej zużyto 20,000 kilogramów tej wonnej amunicyi. Municypalność pobierała za wjazd ekwipaży 5 durów (10 rubli) i za wstęp dla pieszych po realu (10 kop.) na rzecz ubogich. Karnawał wzbogacił ich ogółem na sumę 75,000 pesetów.

Ślub na piaskach pustyni. Potomkowie dwóch słynnych rodów autorskich, lorda Byrona i lorda Lyttona Bulwera połączyli się w tych dniach węzłem małżeńskim w pobliżu Kairu. Oblubienicą była miss Judyta Blunt, wnuczka w prostej linii jedynej córki lorda Byrona, Ady. Oblubieniec, Neville Lytton, jest synem lorda Lyttona, byłego wicekróla Indyj, następnie ambasadora w Paryżu i syna powieściopisarza Bulwera. Neville Lytton zdobył też sobie imię w literaturze i znany jest angielskiej publiczności jako „Owen Meredith". Ślub cywilny odbył się w Kairze, zaś kościelny w małym kościołku katolickim w Leittoum, na piaskach pustyni, w obecności kilku Beduinów, którzy opuścili na chwilę swe namioty i wielbłądy, aby przyjrzeć się pięknej parze, wkraczającej w progi świątyni.

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Układy Anglii z Francyą.

Dzienniki zapewniały, że układy między Anglią a Francyą o wytyczenie granic posiadania w środkowej Afryce odbywają się prawidłowo i zakończą sie dobrze ku obopólnemu zadowoleniu. Atoli trudno temu wierzyć, skoro Anglia po dawnemu nietylko nie myśli o żadnych ustępstwach, ale zadała Francyi nową klęskę. Stało się to w państwie Oman czyli Maskat w południowo-wschodniej Arabii, gdzie Francyi udało się od tamtejszego sułtana utrzymać kawał wybrzeża na założenie stacyi węglowej. Gdy wiadomość o tem doszła do Anglii, natychmiast zjawiły się dwie angielskie kanonierki i jeden krążownik pod stolicą sułtańską, admirał angielski zażądał stanowczo, aby sułtan przybył na krążownik i tam unieważnił układ, zawarty z Francyą i dokument oddał w ręce angielskie: w razie oporu zagroził bombardowaniem miasta. Sułtan ociągał się, przysłał na okręt za siebie swego brata, ale to nie mogło pomogło, — musiał pod groźbą bombardowania przybyć osobiście, oddać kontrakt zawarty, a po powrocie do stolicy ogłosić bezwłocznie, że układ cofnięty.

Dla Francyi jest to wielkie upokorzenie i klęska. Stacya węglowa na wybrzeżu południowym Arabii potrzebną jest dla Francyi w drodze do Magadaskaru i do Indyj Wschodnich. Miała ona służyć także dla Rosyi. Anglia stanowczem wystąpieniem sprzeciwiła się temu i zniszczyła zawarte już układy, bo nie chce nikogo dopuścić do współzawodnictwa wbrew zasadzie, którą grozi słowami o „wrotach otwartych". W Chinach upomina się groźnie o równe dla wszystkich prawa i swobodę handlową, a w Arabii windykuje dla siebie prawa wyłączne.

Małą pociechą dla Francyi są kłopoty, na jakie Anglia trafia teraz w Sudanie. Kalif sudański rozgromniony pod Omdurmanem, cofnął się w głąb Afryki i zebrał już tak znaczne siły, że stał się znowu groźnym. Wojsko egipsko-angielskie miało po zwycięstwie udać się za nim, aby go obsaczyć i ująć. Tak przynajmniej zapowiadały dziennikie angielskie; teraz jednak nietylko nie można posuwać się w głąb kraju za nim, ale trzeba skupiać siły w okolicy Omdurmanu i Chartumu, aby te pozycye obronić.

Nie ulega wątpliwości, że broń angielska odniesie ostatecznie zwycięstwo, jeżeli Kalif stanie do boju otwartego, ale nauczony doświadczeniem, będzie unikał, zadawalniając się wojną podjazdową, przez co długo może Anglii dokuczać.

Telegramy.

—:—

Petersburg, 6 marca. Najjaśniejszy Pan polecił generał-adjutantowi Wannowskiemu przeprowadzić wszechstronne zbadanie przyczyn i okoliczności nieporządków, które się wszczęły dnia 20 lutego w petersburskim uniwersytecie i które się rozszerzyły na niektóre inne zakłady naukowe i raczył zwrócić uwagę, że przywrócenie porządków w tych zakładach naukowych jest rzeczą i obowiązkiem kierowników tych zakładów.

Petersburg, 6 marca. W ministeryum skarbu opracowano projekt ustawy zaprowadzenia metrycznych miar i wag.

Petersburg, 6 marca. Nowa taksa aptekarska wprowadzona będzie w życie w maju.

Petersburg, 6 marca. Poruszono sprawę pozwoleń na urządzenie gorzelni rolniczych.

Madryt, 6 marca. Silvela utworzył ostateczne ministeryum. Kortezy będą rozwiązane.

Budapeszt, 6 marca. Rząd przedłożył Izbie zmienione prowizoryum ugodowe, poczem nastąpiła dyskusya nad prowizoryum budżetowem. Przywódcy opozycyi oświadczyli, że wobec tego iż prowizoryum budżetowe jest kwestyą polityczną, nie mogą go także i dzisiejszemu rządowi zawotować. Po uchwaleniu przez większość prowizoryum posiedzenie zamknięto. Z kolei stanie na porządku dziennym uzupełnienie rekrutów i przedłużenie prowizoryczne ustaw wojskowych.

Madryt, 6 marca. Silvela w nowym gabinecie obejmuje tekę spraw zagranicznych.

Londyn, 6 marca. Parowiec „Labrador" linii Dominion, płynący z Halifax do Liwerpoolu, na pokładzie którego znajdował się pełnomocnik filipińczyków Agoncillo, rozbił się w nocy na skałach Mackenziego. Pasażerowie i załoga schronili się na łodzie. Jedna z łodzi dopłynęła do latarni morskiej, inne do parowca „Viking", który wysadził na ląd na wyspach Hebrydach 150 uratowanych.

Paryż, 6 marca. W kurytarzach pałacu Bourbonów, mówią wiele o projektowanych przez rząd środkach, przeciw rozmaitym ligom. Zapewniają, iż rząd zdecydowany jest zamknąć wszystkie ligi, istniejące tylko dzięki tolerancyi rządu.

Ponieważ dochodzenie rządowe przeciwko Déroulède'owi, zwróciło uwagę sprawiedliwości na bezprawne istnienie ligi patryotów, przeto rząd postanowił stwierdzić na drodze sądowej, istnienie bezprawne rozmaitych innych lig i żądań wyroku zamknięcia ich.

Paryż, 6 marca. W wyborze na prezesa senatu otrzymał Falliéres 96 głosów, Constans 84, Franc-Chevau i Peytral po 25 głosów. W wyborach ściślejszych Falliéres wybrany został na prezesa 151 głosami,

Paryż, 6 marca. Gabinety londyński i paryski, przyszły do porozumienia w sprawie Maskaskiej. Na podstawie tego porozumienia Francya może utrzymywać w Maskacie stacyę węglową, na tych samych warunkach co i Anglia.

Rzym, 5 marca. Buletyn o stanie zdrowia Papieża opiewa, że Ojciec św. spędził dzień wczorajszy bardzo pomyślnie, bez najmniejszych boleści i oświadczył, że czuje się zupełnie zdrowym. Prawdopodobnie nie będą już wydawane buletyny. Mazzoni oświadczył stanowczo, że wszelkie niebezpieczeństwo minęło i Ojciec św. żyć jeszcze będzie całe lata.

Rzym, 5 marca. Agencya Stefaniego donosi, że wiadomości o naradach obecnych w Rzymie kardynałów co do możliwości conclave zupełnie są fałszywe. Stan zdrowia Papieża w dalszym ciągu pomyślny. Wczoraj, gdy Papież chciał się podnieść bez obcej pomocy, górna część rany znów się otworzyła. Lapponi proponuje, aby od poniedziałku zaniechać nocnego czuwania, jeżeli w dalszym ciągu będzie polepszenie.

Zdrowie Ojca św.

Z pełnem głębokiego współczucia zainteresowaniem czyta świat cały wiadomości o stanie zdrowia Ojca św., który od dni kilku spoczywa na łożu boleści. Onegdaj rozpoczął Leon XIII 90 rok życia, a wczoraj upłynęło lat 21 od chwili, w której wstąpił na stolicę Piotrową. Celem uczczenia rocznicy jego urodzin i koronacyi przygotowywano cały szereg uroczystości. Trzeba je było odwołać, gdyż przy sędziwym wieku chorego zupełny spokój jest niezbędnym warunkiem wyzdrowienia. Leon XIII odznacza się zdumiewającą opornością fizyczną, która zdaje się być spuścizną jego rodziny i kilkakrotnie zwyciężał szczęśliwie, pomimo lat swych podeszłych, ciężkie niedomagania. Przedmiotem też powszechnego podziwu jest wytrwałość, z jaką zgrzybiały na pozór starzec znosi męczące obowiązk ceremoniału i wysiłki pracy umysłowej. Wytrwałość ta, którą okazywał również przez cały czas dwudziestoletnich z górą swych rządów kościelnych przyczyniła się niemało do odniesienia wielu zwycięstw i twierdzić można, nie narażając się na zarzut przesady, że Stolica Apostolska cieszy się dzisiaj większą duchową powagą, niż za panowania któregokolwiek Papieża w ubiegłych kilku wiekach. W natężeniu, z jakiem świat cały oczekuje buletynów o jego zdrowiu, odzwierciadla się ta olbrzymia potęga duchowa, do jakiej Leon XIII podniósł władzę papieską. Odblask wielkiego tego dzieła jaśniałby niewątpliwie nad uroczystościami, przygotowanemi z okazyi onegdajszej rocznicy urodzin i wczorajszej rocznicy koronacyi Papieża, gdyby ciężka choroba nie powaliła go na łoże cierpienia. Zamiast sprawozdań z uroczystości, czytamy wiadomości o chorobie Ojca św., ale i te wiadomości stanowią zachętę do uprzytomnienia sobie niestrudzonej pracy i niespożytych zasług Leona XIII około podniesienia potęgi Kościoła i stolicy Apostolskiej.

We środę 8 Marca, jako w rocznicę śmierci

✝

Ś. P.

Józefa Libiszowskiego

w kościele Panny Maryi o godz. 9 z rana odbędzie się nabożeństwo żałobne.

RÓG BENEDYKTA i WÓLCZAŃSKIEJ,

w Restauracyi

Otwarta do 2 godz. w nocy.

Wina Wina Wina Wina Wina Koniaki Koniaki Koniaki Koniaki

GABINETY

Wina Wina Wina Wina Koniaki Koniaki Koniaki Koniaki Koniaki

Codziennie Koncert od 7 wieczorem.

Karbownickiego

KUCHNIA WYBOROWA.

OGŁOSZENIE.

We Wtorek 14 Marca 1899 r. w SALI KONCERTOWEJ

PIERWSZY KONCERT

Znakomitego Pianisty ANTONIEGO KĄTSKIEGO

W Klasach Handlowych H. CYRKLERA

Nowy kurs buchalteryi rozpocznie się 15 Marca

oprócz tego gruntownie udziela się innych przedmiotów naukowych w godzinach wieczornych.

Ulica Nawrot № 37.

UNIVERSUM

Warszawa, ul. Marszałkowska 137, I-sze piętro

Wyłączna reprezentacya Saskiego Akcyjnego Towarzystwa wyrobów bronzowych, posiada na składzie: różne lampy, żyrandole, oraz wszelkie inne przybory do oświetlenia gazowego i elektrycznego.

Ceny bardzo przystępne.

Niema siwych włosów

Po kilkorazowym natarciu wszechświatowo znanym Hermana Janke wodnisto-przezroczystym płynem przywracającym włosom swój naturalny kolor nie plamiącym skóry i nie odfarbującymi, dostaje każdy siwy włos swój pierwotny prawdziwy kolor (i jednocześnie zapobiega **wypadaniu włosów)** Hermana Janke „Non plus Ultra" działa natychmiastowo. Dostać można w Łodzi w składach aptecznych: S. Silberbaum, Piotrkowska № 20, R. Preissmann. Konstantynowska № 15. K. Chądzyński, Średnia № 24. P. Królikowski, Piotrkowska № 124 i w fryzyersko-perfum. zakładzie „Adolf" Zawadzka № 6, oraz we wszystkich innych składach aptecznych i pierwszorzędnych zakładach fryzyerskich.

Reprezentacya na Łódź i okolicę H. Neumann, Łódź, Konstantynowska № 15.

203—10—1

MLECZARNIA

DOMINIUM ROGÓW

ma zaszczyt podać do wiadomości odbiorców, że dla wygody dalszych okolic ul. Piotrkowskiej otworzona z d. 1 marca rb. nowa filia przy ul. **Piotrkowskiej № 147** w dowu W-go R. Schweikerta i poleca swoje znane ze swej dobroci produkty nabiałowe.

Zarząd Mleczarni Rogów.

Otto Gessner

BUCHALTER-KONTROLER

Łódź, ul. Milsza № 33.

Podejmuje się **pod najściślejszą dyskrecyą** według prawnych przepisów: Kontrolowania starych ksiąg handlowych, wypełniania zaległych, zaprowadzania ksiąg, prowadzenia rachunków (na godziny) oraz kontrolowania i układania bilansów, lub rocznych obrachunków.

POBOCZNE ZAJĘCIE

dla ludzi inteligentnych, mających rozgałęzione stosunki, mogące przy łatwej pracy zapewnić poważny dochód.

Oferty nadsyłać do Warszawy: Poste-restante „Poważny dochód 200".

„Maison Margot"

Piotrkowska № 69

poszukuje kompletnie uzdolnionych panien do ubierania kapeluszy za dobrem wynagrodzeniem. 192—3—1

B. BRZOZOWSKI

mieszka przy ulicy

Piotrkowskiej № 26,

obok cukierni p. Szmagiera, w domu braci Szreterów

WANILIA HEYDENA

w pastylkach równej wagi i wydajności, gotowa natychmiast do użycia, daleko tańsza, delikatniejsza, zdrowsza i w użyciu łagodniejsza jak laseczki waniłowe,

5 PASTYLEK KOSZTUJE TYLKO

10 kopiejek.

i zastępuje 2 — 4 lasek wanilii.

REPREZENTANT:

Ludwik Freider w Warszawie, ulica Orla № 11.

Wyłączna sprzedaż w składzie Materyałów Aptecznych **Henryka Welta, ulica Przejazd № 5, w Warszawie.**

Dostać można we wszystkich znaczniejszych składach Aptecznych, kolonialnych i delikatesów.

W Łodzi w składzie materyałów aptecznych **Seweryna Widerszala, Południowa № 13.** 21—2—1

Łódzka wypożyczalnia książek

Dzielna № 3

posiada i wciąż zakupuje wszystkie lepsze nowości z działów:

1) powieści
2) książek dla dzieci.
3) poezyj
4) książek naukowych
5) encyklopedyj, słowników i t. p.

Dział francuskich książek został zwiększony z górą w dwójnasób.

Ogłoszenia drobne.

Biuro dzienników przy nowym Rynku № 5, przyjmuje prenumeratę na wszystkie pisma krajowe i zagraniczne, tamże potrzebni kolporterzy.

Młody człowiek znający język ruski i polski pragnie objąć jaką filię, lub też miejsce ekspedytora. Złożyć może za takową kaucyi rb. 300. Oferty składać w redakcyi „Rozwoju" pod „Młody człowiek". 135—3—1.

Nowość Zagłoba „Fijełek, „Servus", „Reklama", (Łandysz), „Nektar" wyśmienite papierosy, oraz tytonie obstalunkowe, rekomenduje fabryka tabaczna W. O. Stamboli w Teodozyi. 6-1

Ogrodnik z dobremi świadectwami do ogrodu na wsi potrzebny zaraz. Wiadomość u adwokata przysięgłego Adolfa Kohna, Cegielniana № 55. 114—5—1

Osoba znająca krój i szycie poszukuje zajęcia w domach prywatnych. Oferty pod lit. osoba. 3—1

Przybłąkał się piesek mały z obrążką na szyi podpalany, z obciętemi uszami, zgłosić się może właściciel pieska na ulicę Piotrkowską 41 m. 50. 131—3—1

Potrzebny uczeń, B. Frank et C-om, Piotrkowska Nr. 7. 1—1

Sprawy sądowe, Porady prawne, Redakcya kontraktów, wszelkich aktów prawnych, prośb i podań do wszystkich władz, Askanas p. adw. przys. Cegielniana 15. 544—0—1

Wdowa kobieta w sile wieku znająca się na szyciu pragnie przyjąć miejsce do zarządu domu w mieście lub na wsi. 2-1

Zecerzy potrzebni do drukarni S. Dębskiego ul. Mikołajewska 25. 3—1

Zaginęła książeczka legitymacyjna Julii Kawczyńskiej wydana w Zgierzu.

Zaginął pies duży pudel czarny z paskiem skórzanym na szyi na wpół ostrzyżony odprowadtić na ul. Golca Nr. 27 m. 14. 132—3—1

Zaginęła karta pobytu na imię Walentego Olas, wydana w Radogoszczu

Zaginęła karta pobytu na imię Rajzli Fajgenbum wydana w pow. Michowskiem gub. Kieleckiej. 128—3—1

Zaginęła książeczka legitymacyjna Waleryi Świdwińskiej, wydana w magistracie m. Łodzi.

Zaginęła karta pobytu Juliana Dębskiego, wydana w magistracie miasta Łodzi.

Zaginął Paszport i książeczka legitymacyjna Jana Poselt wydana z gminy Radogoszcz. 134—3—1

Zaginęła karta pobytu Jabłońskiej wydana w magistracie m. Łodzi. 138—3—1

Zaginęła karta pobytu na imię Konstancyi Rymarskiej wydana w magistracie m. Łodzi. 1—1

Zaginęła karta pobytu na imię Maryanny Michalak wydana w magistracie m. Łodzi. 132—3—1

Zaginęła książeczka legitymacyjna na imię Karola Staszewskiego, wydana w magistracie m. Łodzi. 2—1

Żakiet śliczny na popielicach z angorowem przybraniem. Do sprzedania. Wiadomość ul. Mikołajewska № 35 w sklepie kolonialnem.

OGŁOSZENIE.

Teatr Sellina ul. Konstantynowska.

ROSYJSKA TRUPA OPEROWA

pod dyrekcyą A. I. Makaresco i G. J. Szajna

Począwszy od 18 marca 1899 r. da szereg przedstawień operowych.

Skład Towarzystwa następujący:

PERSONEL KOBIECY:

M. F. Dworec, artystka teatrów CESARSKICH, sopran dramatyczny

N. A. Asaturowa, artystka oper. Kazańskiej i Saratowskiej,—sopran dramatyczny

A. H. Floriani, artystka opery Tyfliskiej,—sopran koloraturowy

M. P. Stankiewicz, artystka opery Tyfliskiej, sopran liryczny

E. N. Szan, artystka opery Charkowskiej,—mezzo-sopran

K. S. Wołkowa, artystka opery Kazańskiej i Saratowskiej, — mezzo-sopran i kontraalt.

PERSONEL MĘZKI.

G. S. Tomars, artysta teatrów CESARSKICH, tenor dramatyczny

I. G. Agulin, artysta opery Tyfliskiej—tenor mezzo

A. T. Mosin, artysta opery Wileńskiej,—tenor liryczny

F. P. Figurow, artysta teatrów Cesarskich,—baryton

A. N. Gerasimenko, artysta opery Odeskiej, baryton

D. D. Korostaszewski, artysta opery Tyfliskiej—baryton

P. K. Laurence, artysta opery Kazańskiej i Saratowskiej,—bas

M. M. Gorojinow, artysta opery Kijowskiej—bas

G. J. Szajn I, artysta opery Rostowskiej, bas,

Oprócz wyżej wymienionych: Panie Kaminer i Lebiediewa, panowie Mackiewicz, Bachrach, Szajn II, Zonszajn.

Główny kapelmistrz **D. W. Dudyszkin,** Kapelmistrz **S. J. Suchodzewskij.**

Główny reżyser: **G. I. Murawskij.** Dyrygent chórów **N. M. Engelkron.** Sufler **W. M. Grünberg**

Baletem kieruje baletmistrz G. Zalewskij

Specyalna orkiestra operowa składa się z 26 muzyków, dobranych z najlepszych sił.

Chór operowy 25 osób

Kostyumy wykonane podług wzorów z teatrów CESARSKICH oraz oper paryskiej i wiedeńskiej

Zarządzający garderobą **Dawidowicz.** Akcesorya wykonuje znany specyalista **G. Magaresci.** Peruki **Chojnowskij** podług wzorów z teatrów CESARSKICH.

Przygotowują się nowe dekoracye.

Repertuar składa się z następujących oper: Aida, Afrykanka, Hugonoci, Żydówka, Bal Maskowy, Prorok, Otello, Samson i Dalila, Mochabeusze, Ewgenij Oniegin, Rusałka, Dama Pikowa, Halka, Rognieda, Książe Igar, Opricznik i t. d.

Pierwsze przedstawienie 18 marca.

Szczegóły w afiszach.

Bilety od dnia 8 marca nabywać można w kasie teatru od godziny 11 do 3.

Dyrekcya A. I. MAKARESCO i G. J. SZAJN.

B. P.

MARKUS SILBERSTEIN

Przemysłowiec i Podstarszy Zgromadzenia Kupieckiego m. Łodzi

po krótkich cierpieniach zasnął w Bogu w wieku lat 61 w Nicei, w dniu 4-go marca 1899 r., o czem ciężko strapiona żona, synowa, zięciowie i cała rodzina zawiadamiają krewnych, przyjaciół i znajomych.

O dniu pogrzebu nastąpią oddzielne ogłoszenia.

ZARZĄD

Stowarzyszenia Wzajemnej Pomocy Pracowników Handlowych

m. Łodzi

zaprasza niniejszem pp. Członków na

Dalszy ciąg Ogólnego Zebrania

w sobotę dnia 27 lutego (11 marca) r. b. o godz. 8 wiecz. w lokalu Stowarzyszenia przy ulicy Długiej № 45 odbyć się mające, celem dokonania dodatkowych wyborów:

1) dwóch członków Zarządu
2) jednego kandydata do Zarządu i
3) jednego członka Komisyi Rewizyjnej.

Uwaga. Osobne zaproszenia rozsyłane nie będą.

Chcąc przyjść z pomocą w naukach uczącej się młodzieży gimnazyum, szkół handlowej i rzemieślniczej, urządziłem w lokalu szkoły swej przy ul. **Ewangelickiej № 18.**

Zbiorowe Korepetycye

na których uczniowie za **niewielką opłatą** będą przygotowywać lekcye przy pomocy **doświadczonych nauczycieli**

Aleksander Zimmer.

Дозволено цензурою, г. Лодзь 22 Февраля 1899 г.

Redaktor i wydawca **W. Czajewski.** W drukarni „Rozwoju," Piotrkowska № 81.